Rok VII. Kraków-Podgórze, Sroda 5 Maja 1909 Nr. 101

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

„NA WAWEL.“

II.

W odbudowie Zamku królewskiego na Wawelu zaszedł fakt doniosły: jedno skrzydło zamkowe zostało na zewnątrz zrestaurowane. Zasłaniają je jeszcze rusztowania; gdy te opadną (stanie się to dopiero za kilka miesięcy), przedstawi się oczom naszym fragment Wawelu, takiego, jakim go prawdopodobnie oglądać będziemy, gdy wielkie dzieło odnowienia zostanie całkowicie ukończone.

Częściowa bowiem restauracya obecna jest próbną i ma na celu ułatwić zoryentowanie się, w jaki sposób ma być ostateczna restauracya dokonaną.

Komitet wybrał do tego najkrótszą, południową część krużganków głównego podwórza. Jest to skrzydło ślepe, bez komnat, zbudowane przez twórcę kaplicy Zygmuntowskiej, Bartłomieja Berecci, jako architektoniczne uzupełnienie dwóch innych mieszkalnych skrzydeł zamku, nadające się zatem najlepiej do przeprowadzenia śmiałego eksperymentu.

Od parteru aż po dach zmienił się wygląd tego skrzydła. Znikły przedewszystkiem ciężkie obmurowania kolumn krużgankowych, które były, usprawiedliwionym zresztą chwilowo, dodatkiem, wprowadzonym przez zarząd wojskowy zaraz po objęciu Wawelu i zamienieniu zamku na koszary. Przebudowany wówczas i wzmocniony dach ciężarem swym groził lekkim kolumnom, które musiały otrzymać obmurowanie, aby nie runąć. Obecnie przebudowa dachu umożliwiła odsłonięcie ich w dawnej, przedwiecznej postaci.

Trzy rzędy kolumn (parter, piętro pierwsze i drugie) biegną nad sobą, smukłe, strzeliste, zadziwiające śmiałością koncepcyi, coraz smuklejsze i wyższe, w miarę jak się pną ku górze.

Pod arkadą parteru przemurowane zostały fundamenty, do głębokości niejednokrotnie półtora metra, z użyciem wielkich bloków kamiennych. Co do samych kolumn, znaczną ich część można było zatrzymać; tylko ciosy zupełnie zwietrzałe zastąpiono nowymi z kamienia tarnopolskiego, szydłowieckiego i skalskiego. Wszystkie te nowe ciosy, tak rzeźbione, jak gładkie, wykonane zostały podług miar pierwotnych i odlewów gipsowych, uzupełnionych na podstawie dzisiejszych zwietrzałych ciosów.

Nad kolumnami II. piętra zawisł strop modrzewiowy z kasetonami, które wypełniają rzeźbione rozety; później będą one jeszcze polichromowane. Wykonała je krakowska fabryka Muranyi'ego podług dostarczonych sobie starych wzorów. Attyka od strony wieży senatorskiej wykonaną została również według starych śladów, o formach rozwiniętego renesansu, z kamienia pińczowskiego, t. j. tego samego, z którego była poprzednio, w połowie wieku XVI., wyciosaną. Nakoniec nakryto całe skrzydło stromym dachem, o lśniącej dachówce, ułożonej w deseń geometryczny o czterech barwach: niebieskiej, białej, żółtej i zielonej. Żelazną konstrukcyę dachu wykonała firma krakowska L. Zieleniewskiego, dachówkę cegielnia ks. Ogińskiej w Bobrku, glazurowanie jej fabryka Niedźwiedzkiego w Dębnikach.

Mimo, iż rusztowania nie pozwalają jeszcze ogarnąć należycie efektu całości, można stwierdzić, iż wrażenie zrestaurowanego skrzydła jest nader korzystne. Na pierwszy plan wybija się tu wrażenie krużganków arkadowych, w których szczególnie kolumny II. piętra, wysmukłe, dochodzące dziesięciu metrów wysokości, przykuwają oko oryginalnością i śmiałością linii.

Komitet odbudowy zamku zbierze się wkrótce dla wydania sądu o częściowej tej, próbnej restauracyi.



Mohamed V., nowy sułtan turecki.

Sprawy tureckie.

Konstantynopol. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby postawiono projekt rewizyi konstytucyi. Obrady mają być możliwie przyspieszone. Powodem tego pośpiechu jest obawa Młodoturków, że mimo zapewnień sułtana w sprawie konstytucyi, prędzej czy później okaże on wprost przeciwne tendencye, ponieważ właśnie jego wychowanie i przyzwyczajenia życiowe bardziej skłaniają się ku starotureckim przekonaniom.

Konstantynopol. Upadku gabinetu oczekują we środę z całą pewnością. **Hilmi-basza** rzekomo zajmuje się utworzeniem nowego gabinetu.

Konstantynopol. Specyalna komisya, złożona z członków parlamentu i wysokich oficerów, udała się do Yildizu w poszukiwaniu tajnej skarbnicy byłego sułtana Abdul-Hamida. Starszy dozorca haremu eks-sułtana, skazany pierwotnie na śmierć, a potem ułaskawiony, wskazał komisyi miejsce. Znaleziono wartościowych papierów na kilka milionów funtów, przekazy na europejskie banki, klejnoty i kosztowności wartości 15,000.000 franków. Z papierów wynika, że Abdul Hamid w rozmaitych europejskich bankach złożył ogromne kapitały.

Konstantynopol. Pomiędzy papierami, skonfiskowanymi w Yildizie, znajduje się bardzo wiele raportów wybitnych szpiegów policyjnych, które ciężko kompromitują wiele osób.

Znaleziono też kompromitującą korespondencyę eks-sułtana z pewnym monarchą europejskiego państwa.

Konstantynopol. Onegdaj powieszono 18 spiskowców. Karę wykonano publicznie. Trzech powieszono przed mostem w Galata, pięciu przed parlamentem, a dziesięciu przed meczetem św. Zofii. Na mundury wdziano im popielate wory, na których przywieszono kartki z wyrokiem. — Wszyscy powieszeni są Anatolczykami. Tłumy ludzi obstąpiły szubienicę, między nimi wiele europejskich dam, które przypatrują się strasznemu widowisku.

Nadto wiele osób rozstrzelano.

Konstantynopol. Depesze konsularne donoszą, że przeciw Wallonie wysłano wojsko; także Młodoturcy, a szczególnie oficerowie, są zagrożeni ze strony ludności starotureckiej. Oczekują ogólnie szybkiego stłumienia ruchu, który zdaje się być tylko lokalnym. Podobne niepokoje rozpoczęły się także w Argiro Castro, ale spokój już powraca; zresztą położenie w wilajecie Janina, gdzie panuje armia i Młodoturcy, jest spokojne.



Z sali sądowej: Bandyci z ul. Zwierzynieckiej.
Alfred Hemm. Józef Słoń. Roman Bejm. Ślęzak-Łata.

Z SALI SĄDOWEJ.

Bandyci z ulicy Zwierzynieckiej.

W dniu dzisiejszym rozpoczęła się przed sądem przysięgłych senzacyjna rozprawa o **napad rabunkowy** na Grajowerów, oraz **strzelaninę** na moście podgórskim, której ofiarą padł kupiec Elsig-Schwarzberg.

W swoim czasie podaliśmy dokładny opis tego niezwykłego na nasze stosunki napadu bandyckiego, obecnie przypominamy w głównych zarysach stan sprawy wedle aktu oskarżenia.

Akt oskarżenia.

Prokuratorya Państwa oskarża Józefa Słonia, 29-letniego murarza, Faustyna Łatę, 28-letniego odlewacza żelaza, Alfreda Hemma, 27-letniego tokarza, o **zbrodnię rabunku**, zaś Romana Józefa Bejma, 23-letniego montera o współwinę w tymże rabunku, nadto zaś Faustyna Łatę o zbrodnię dokonanego **morderstwa** i usiłowanego morderstwa.

Wszyscy czterej oskarżeni są Królewiakami i prócz Bejma, który już od kilku lat mieszka w Krakowie, nawiedzili nasz gościnny gród na krótki czas przed napadem, o który są oskarżeni.

Izaak Grajower, właściciel kantoru wymiany, położonego przy linii A—B, mieszka z żoną Małką, wychowanicą Rachelą Bransdorferówną, oraz służącą Szifrą Daun w oficynie własnej kamienicy pod l. 18 przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie zajmuje mieszkanie, złożone z dwóch pokoi i kuchni.

W piątek dnia 5 marca b. r. wieczorem około godziny wpół do 7-ej wpadli do mieszkania Grajowerów: Słoń, Łata, Hemm i Majewski (który zbiegł i jest ścigany listami gończymi), rzucili się na małżonków Grajowerów, oraz Bransdorferównę i podczas gdy trzej bandyci dusili bezbronne ofiary, Hemm przeszukiwał mieszkanie, szukając torby z pieniądzmi, którą Grajower przyniósł z kantoru do domu. Bandyci przed napadem studyowali sytuacyę na miejscu, byli dokładnie obznajomieni z rozkładem mieszkania, a obserwując z Rynku wnętrze kantoru wiedzieli, że Grajower zabrał torbę z pieniądzmi do domu.

Podczas napadu Bejm stróżował na dole, aby w razie niebezpieczeństwa dać sygnał towarzyszom i ułatwić im ucieczkę.

Zapomnieli atoli napastnicy o służącej, której nie dostrzegli przechodząc przez kuchnię; leżała ona na kanapie, do której był przysunięty stół,

H. G. WELLS.

Dalekie niebezpieczeństwo.

1.

Kiedy kapitan Gerilleau otrzymał od admiralicyi z Rio Janeiro rozkaz poprowadzenia nowej kanonierki rzecznej „Beniamin Constant“ do Badamy, położonej przy ujściu rzeki Batemo do Amazonki, w głębi Brazylii, a to w celu bronienia tamecznych mieszkańców przed plagą mrówek, tak, mrówek! — posądził swoją zwierzchność o drwiny.

Karyera kapitana rozwijała się szybko; piękne jego oczy i protekcya dam grały w tem wybitną rolę, to też dzienniki opozycyjne „Diario“ i „O Futuro“ nieraz mu to wytykały. Nic więc dziwnego, iż kapitan podejrzewał intrygę i czuł, że teraz nadarzy się im znowu sposobność do nowych z niego szyderstw.

Kapitan był kreolem; jego pojęcia o karności i etykiecie były bardzo luźne. Choć gadatliwy i próżny, w gruncie rzeczy był skryty i przed jednym tylko Holroydem, inżynierem angielskim, który zbudował kanonierkę — otworzył swoje serce, po części dla wprawy w angielskim języku, po części z sympatyi i ufności w zdolności inżyniera.

— Posyłają mnie tam chyba po to, ażeby wystawić na śmieszność! Co to za wojna z mrówkami! Przyszły i pójdą sobie!

— Powiadają, że te mrówki wcale sobie nie pójdą — odrzekł Holroyd. — Ten chłopak, którego nazywasz Sambo...

— Zambo!

— Otóż ten Zambo powiada, że to ludzie stamtąd uciekają.

Kapitan rozgniewany, palił cygaro i milczał.

— Takie rzeczy zdarzają się — powiedział po chwili. — Ale cóż to znaczy? mrówki, czy jakie inne owady, bywają nawet pożyteczne. W Trinidad ukazały się raz drobne mrówki, które objadały liście ze wszystkich drzew. I cóż z tego?.. Najdą czasem do twego domu całe armie mrówek... Tyś sobie wyszedł, a one oczyściły ci cały dom. Wracasz potem do siebie: dom już uprzątnięty — czysty, jak nowy. Ani pcheł, ani żadnego robactwa na podłodze.

— Ten chłopiec Zambo — powtórzył Holroyd — utrzymuje, że to zupełnie inne mrówki.

Kapitan wzruszył ramionami i palił, zwracając całą uwagę na swe cygaro.

Ale powrócił jeszcze do tego samego przedmiotu.

— Mój drogi! Co ja mam robić z temi piekielnemi mrówkami?

— Mnie się pytasz?

— Tak, ciebie! — odrzekł niechętnie Gerilleau, a potem wybuchnął: — To hańba! Przysyłają mi działo wielkiego kalibru! Czyż ja go mogę użyć przeciw mrówkom? A tak mi ręka świerzbi! Tymczasem w Paranie teraz właśnie rozruchy... Nie chcą mi pozwolić płynąć tam, lecz każą wojować z mrówkami!

— Podobno gryzący preparat z sublimatu działa najskuteczniej przeciw owadom. Trzeba się w niego zaopatrzyć, a także w kredę i wapno, tak, w kredę, którą tancerki nacierają podeszwy u swych trzewiczków.

— Dobrze! — zawołał kapitan.

— Weź i kwasu karbolowego; zresztą, musisz się jakoś uporać z tą robotą. A spraw się dobrze!

Kapitan zamyślił się i rzekł:

— Ależ to śmieszne...

Lecz po południu ubrał się w mundur i popłynął do miasteczka i wkrótce za nim przybyły na statek skrzynie i słoje. A Anglik siedział na pokładzie w wieczornym chłodzie, palił bezustanku i zachwycał się Brazylią. Przez sześć dni płynęli po Amazonce, o setki mil od morza.

Zewsząd otaczała ich woda, a w południowej stronie majaczył ląd, porosły zrzadka kępami nędznych krzaków.

Rzeka płynęła, rozlewając swe wody, pełne aligatorów, z krążącemi nad nią ptakami, zasłane jakby z niewyczerpanych źródeł płynącemi pniami drzew.

To marnotrawstwo, nieustające marnotrawstwo, drażniło oczy Anglika. Mała mieścina Alemquer, z nędznym kościołkiem, z szopami pod strzechą, zastępującemi miejsce domów, ze spełzłemi zwaliskami dawnych budowli, wydawała się drobiazgiem, zabłąkanym w dzikiej pustyni wodnej.

Holroyd był młody, pierwszy raz widział podzwrotnikowe kraje, przybył tu wprost z Anglii, gdzie przyrodę ujętą w ramy żywopłotów, rowów, drenów — doprowadzono do ostatecznych granic uległości — i tu dopiero objawiła mu się cała nikłość i słabość człowieka.

Przez sześć dni płynęli, oddalając się od morza, nieuczęszczanemi drogami, gdzie człowiek był rzadkiem zjawiskiem, jak motyl osobliwego gatunku. Jednego dnia spotkali płynące czółno — drugiego dnia odległą stacyę, a trzeciego dnia ani żywej duszy. I Holroyd zaczynał rozumieć, że człowiek jest tu słabem stworzeniem, mającem wątłą tylko władzę nad tą krainą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

258

i korzystając z wolnego czasu z powodu święta, spała tak smacznie, że nie zauważyła wejścia niezwykłych gości.

Hałas padających na ziemię ciał i jęk duszonych ofiar, wybiły ją ze snu; weszła do pokoju w chwili kiedy bandyci zagospodarowali się już na dobre i właśnie Hemm dobierał się do szafy, w której była torba z kwotą około 16.000 koron. Hemm rzucił się na nią i grożąc jej browningiem pytał się gdzie są pieniądze, gdy jednak na chwilę odwrócił od niej uwagę, szukając upragnionej zdobyczy, służąca wybiegła szybko z mieszkania.

Ucieczka Daunówny spłoszyła bandytów, zanim Hemm zdołał odszukać torbę z pieniądzmi ukrytą w szafie pod bielizną, rzucili się tedy do ucieczki przez długi wąski podworzec na ulicę Zwierzyniecką, a ponieważ Daunówna zaalarmowała mieszkańców kamienicy, ucieczka odbyła się już w ich oczach. Majster szewski Józef Flakowicz, jego terminatorzy Jan Wielgus i Karol Celary, nadto lokatorki Marya Kasprzykowa, Marya Halibożkowa. Anna Dankowa, oraz stróżka Józefa Dulowa patrzyły jak bandyci uciekali przez podworzec strzelając z rewolwerów, a Józefa Dulowa poznała Hemma, jako tego, który do niej strzelił, na szczęście atoli chybił. Na ulicy spotkali uciekających Józef Chociaj i Wincenty Żywiecki, a chociaż ulica Zwierzyniecka o tej porze jest bardzo ożywiona, udało się bandytom zniknąć bez śladu.

Podczas gdy lekarz zajął się ofiarami napadu, które wskutek duszenia ich przez bandytów doznały znacznych uszkodzeń na ciele. Policya wdrożyła energiczną akcyę, mającą na celu wykrycie sprawców i ujęcie ich.

Zadanie to było niezwykle trudne, gdyż nikt nie znał napastników, atoli dzięki pomysłowości i niestrudzonej energii naszej policyi już w dwa dni po napadzie przyaresztowano wszystkich bandytów prócz Majewskiego, a to wśród następujących okoliczności:

Estera Nanow, prostytutka, zamieszkała w domu publicznym przy ulicy św. Wawrzyńca, zwanym popularnie „u Betki", zwróciła uwagę w niedzielę dnia 7 marca wieczór, na dwóch młodych ludzi, których rysopisy zgadzały się z rozesłanymi przez policyę rysopisami bandytów.

Henryk Spielvogel i Szmul Reinkraut śledzili podejrzanych gości, gdy ci około północy opuścili gościnne podwoje „Betki" i zawiadomili pełniących służbę w restauracyi Dutkiewicza przy moście podgórskim agenta policyjnego Rusa i plutonowego pol. Muchę, że bandyci weszli właśnie na most i idą w stronę Podgórza.

Rus i Mucha wyszli natychmiast z restauracyi i szli w ślad za wskazanymi im przez Spielvogla bandytami, a gdy zbliżyli się do nich na odległość kilku kroków, obejrzał się nagle jeden z nich i spostrzegłszy pościg począł szybko uciekać, strzelając raz po raz za siebie z rewolweru. Agent Rus przyaresztował drugiego, a był nim Bejm, zaś Mucha puścił się w pogoń za uciekającym Łatą.

Łata uciekając strzelał z rewolweru poza siebie, nadto zaś strzelał wprost do każdego, kto mu drogę zastąpił. W ten sposób zranił w brzuch agenta Iglickiego, którego od niechybnej śmierci uratował gruby plik papierów osłabiający siłę strzału, strzelił do policyanta gminnego Piotra Zemlaka, następnie do żołnierza policyjnego Wojciecha Kopcia, chybiając obydwu, gdyż się uchylili, wreszcie przestrzelił kupca Eisika Schwarzberga, który zmarł wskutek rany po kilkunastodniowych męczarniach.

Korzystając z zamięszania ukrył się morderca w domu przy ulicy Kołłątaja, gdzie po dłuższych poszukiwaniach odszukano go i aresztowano.

Tej samej nocy jeszcze aresztowano w mieszkaniu przy ulicy św. Jana współlokatorów Łaty tj. Słonia i Hemma i w ten sposób cała szajka znalazła się pod telegrafem, gdzie Grajowerowie ich rozpoznali jako sprawców napadu.

Wszyscy obwinieni wyparli się w toku śledztwa udziału w rabunku.

Do rozprawy powołano 53 świadków.

Rozprawie przewodniczy radca Raczyński, jako wotanci zasiadają r. Kopf i r. Kraus, oskarża prokurator dr Lang. Jako lekarze-rzeczoznawcy występują dr Jankowski i dr Kwiatkowski.

Bronią oskarżonych: adw. dr Bardel (Bejma) i adwokat Jendl (resztę oskarżonych).

Wygląd bandytów.

Wódz bandytów Słoń ma postawę tęgiego, ogromnego mężczyzny. Wyraz twarzy jego łagodny, oczy niebieskie, o wejrzeniu srogiem zbójeckiem, głęboko osadzone. Ubrany w krótką, porządną kurtkę, bronzowej barwy, z futrzanym kołnierzem.

Łata, brunet, średniego wzrostu o wyglądzie dzikim, ubrany elegancko.

Hemm, blondyn, o nieinteligentnym wyrazie twarzy, wygolony starannie, wąsy lekko do góry wygięte.

Bejm, jako monter ślusarski, ubrany jest wcale porządnie, wyraz twarzy inteligentny. Mały wąsik, dokoła twarzy słaby zarost, blondyn.

Cała ta dobrana czwórka (może prócz Słonia) wyglądem swym robi wrażenie paniczów, eleganików, ubranych z szykiem, tylko pewnie nie za swoje pieniądze.

Wszyscy siedzą w towarzystwie dozorców, uzbrojonych w karabiny nasadzone bagnetami.

Ława *sędziów przysięgłych* jest następująca:

Czapnicki L., właśc. realn., Grabowski W., aptekarz, Lichtig A., trafikant w Podgórzu, Lisiński J., właśc. realn., dr Maślakiewicz W., urzędnik Banku, Mensik A., właśc. handlu, Nass M., kupiec, Sulikowski J., kuśnierz.

Zastępcy: Repetowski P., introligator, Niedzielski Z., kominiarz.

Publiczności, przysłuchującej się rozprawie nie wiele.

Świadkowie:

Jako świadkowie zostaną dziś przesłuchani: Rachela Bransdorfer, Izask Grajower, Małka Grajower, Szyfra Daun, Józef Flakowicz, Jan Wielgus, Karol Celary, Błodek L., właśc. handlu, Siedlecki T., właśc. realn., Sznajdrowicz W., kuśnierz, Überfeld S., fabrykant mydła.



Kuzynka Grajowerów, Rachela Bransdorfer.

Przesłuchanie oskarżonych.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania Słonia.

Przew.: Czy oskarżony poczuwa się do winy?

Osk.: Zupełnie nie.

Przewodniczący: Kiedy pan przyjechał do Krakowa?

Osk.: W sierpniu 1908 r. przybyłem z Kielc w celu otrzymania roboty przy budowlach, jako murarz. Zamieszkałem przy ulicy św. Jana. Pracowałem 3 miesiące na placu Jabłonowskich u p. Stryjeńskiego i zarabiałem po 6 koron dziennie. Z Królestwa Polskiego przywiozłem sobie 800 koron. W zimie wyjechałem na miesiąc do Kielc, a 27 lutego byłem już w Krakowie.

Przewodniczący: Czy przywiózł pan jakie pieniądze?

Oskarżony: Tak, 100 rubli, które oddałem mej gospodyni Krzemieniowej za długi. Ona z tego odtrąciła 60 rubli, więc mnie zostało 40.

Przew.: Czy znał pan Bejma?

Osk.: On pracował tam, gdzie ja, przy maszynie, więc go poznałem.

Przew.: A Łatę, Hemma?

Osk.: Tych nie znałem.

Przew.: Łata twierdzi, że poznał pana w więzieniu w Piotrkowie i zna pana od 2 lat, a Hemm poznał pana w Sosnowicach. A dlaczego wyjechał pan z Królestwa?

Osk.: Bo naczelnik ochrany, chwyciwszy mnie na agitacyi politycznej, doradził (!) mi, abym na czas „wzmocnionej ochrany" wyjechał za granicę, co też i uczyniłem.

Przewodniczący odczytuje zeznania Słonia, złożone w śledztwie i wykazuje szereg sprzeczności z jego dzisiejszemi zeznaniami.

W dniu napadu, opowiada Słoń, wyszedł rano na miasto, poszedł na obiad, następnie do domu, a stąd do łaźni kąpać się, gdzie został do godziny 8 wieczór. Wyszedłszy z łaźni, spotkał Łatę, z którym udał się do kawiarni przy ul. św. Jana na piwo. — Wreszcie wrócił do domu i poszedł spać.

Przewodniczący znowu zaznacza sprzeczność co do opisu spędzenia czasu tego dnia między zeznaniami wszystkich oskarżonych, którzy nawet cynicznie śmiali się wobec sędziego śledczego, gdy im odczytał zeznania własne, tak wzajem zbijające się.

Przewodniczący: A co powie Słoń, że są świadkowie, którzy zeznają, iż Słonia poznają, jako tego, który dokonał napadu przy ulicy Zwierzynieckiej?

Oskarżony: Ano dobrze, proszę pana sędziego.

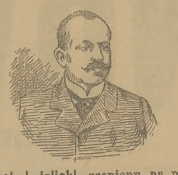
Przewodniczący: Są świadkowie, którzy widzieli, jak Słoń zachodził do domu Grajowerów.

Osk.: Ja nie wiem nawet, gdzie ten dom (wesołość). Tylko to prawda, żem u Grajowerów często pieniądze zmieniał.

Prokurator zaznacza, że Słoń Krzemieniewskiej mówił, iż należał do rewolucyjnych „fraków" w Królestwie, z czego w oczy śmiali mu się w śledztwie Łata i Bejm.

Osk.: Oni się mogli śmiać?!

Następnie przesłuchano Faustyna Łatę, który również nie poczuwa się do winy. W zeznaniach wikła się i przew. ustawicznie wykazuje mu sprzeczności z zeznaniami, złożonemi w śledztwie. Nie zna on Krakowa i ani nie wie, gdzie jest ulica Zwierzyniecka. W niedzielę po owym napadzie, o którym dowiedział się z gazet, poszedł do domu publ. przy ul. św. Wawrzyńca z Bejmem a dla bezpieczeństwa zabrał z sobą browning.



Inspektor pol. I. Iglicki, zraniony na moście podgórskim przez Ślęzaka-Łatę.

Przew.: Skąd pan przyszedł do niego?

Osk.: Partya mi go dała w Królestwie.

Przew.: Więc pan był tam wmieszany w te rozruchy?

Osk.: Nie, ale partya mi dała przeciw policyi.

Naiwnie i wykrętnie tłomaczy się w sprawie znanego pościgu za nim i strzałów, którymi zranił śmiertelnie przechodnia Schwarzberga a lekko ajenta Iglickiego.

Osk.: Miałem w tę noc spać u Bejma. Wstąpiliśmy obaj do domu publ. i gdyśmy wyszli usłyszeliśmy jakieś krzyki za sobą i gonienie. Wtedy obaj przelękliśmy się, że to rozbójnicy i poczęliśmy uchodzić. Ja miałem przy sobie pieniądze, więc się o nie obawiałem. Na moście podgórskim dał mi rewolwer Bejm i krzyknął: „strzelajcie". Ja wtedy wystrzeliłem parę razy w górę, ale tak, że nikogo nie mogłem zranić.

Prok.: No, więc te kule chyba odbiły się o gwiazdy i księżyc i zraniły tych dwóch ludzi? (wesołość).

Osk.: Ja nie wiem, ale ja nie.

Obrońca Bardel zwraca uwagę Łacie, że po łotrowsku, bez korzyści dla siebie, zeznaje przeciw swemu towarzyszowi Bejmowi i „zasypuje" go.

Następny bandyta, Hemm, również do winy się nie poczuwa. Jeździł z Łatą do Katowic z Krakowa i z Katowic do Krakowa, bo Łata miał chorobę weneryczną, szukał więc lekarza, a on miał się widzieć z matką w Katowicach.

Przew.: Łata tak szukał tego lekarza, aż jego znaleźli, a poco obaj jeździliście do Katowic, to ja panom powiem: tam kupiliście browning, bo tu w Krakowie dla uniknięcia podejrzeń baliście się.

Hemm zeznaje, że w sobotę i w niedzielę po owym krytycznym piątku, chodził ze Słoniem dużo po Krakowie.

Przew.: Coś wam za gorąco było w tym Krakowie, ciągle szukaliście świeżego powietrza (wesołość).

Z odczytania zeznań Hemma w śledztwie przew. zaznacza masę sprzeczności wobec jego dzisiejszego opowiadania.

Bejm, ostatni z oskarżonych, nie poczuwa się do winy. W piątek, kiedy napadnięto Grajowerów, wyszedł on z domu w Podgórzu dla kupienia kryminalnej powieści „Buffalo Bill" i błąkając się po Krakowie, zaszedł na ul. Zwierzyniecką, tam dowiedział się o napadzie i zwiedził podwórze domu, w którym mieszkają Grajowerowie.

Przew.: A pan prokurator twierdzi, że pan w owym dniu podczas napadu stróżował w tej kamienicy.

Następnie opowiada osk. szczegóły strzelaniny na moście podgórskim. Nosił on przy sobie rewolwer zwykły, który otrzymał od Hemma. W czasie pościgu policyi chciał broń odrzucić, odebrał mu ją jednak Łata.

Na tem ukończono przesłuchanie czwórki bandytów, poczem przewodniczący zarządził krótką przerwę.

Zeznania świadków.

Jako pierwszego świadka przesłuchano p. Rachelę Bransdorfer, wychowankę Grajowerów. Zaprzysiężona zeznaje jasno, stanowczo i bardzo szczegółowo.

Siedziała ona w ów piątek w kuchni, czekając na przyjście jej brata. — Służąca leżała na kanapie.

O godz. wpół do 7 wieczorem usłyszała jakieś kroki na ganku (gdyż do mieszkania dostać się można tylko przez ganek) i w tej chwili do kuchni wszedł wysoki mężczyzna z twarzą obwiązaną czerwoną chustką. Na wstępie zaraz zapytał: „Czy moja żona jest tu?" i nie czekając odpowiedzi wszedł do pokoju, gdzie siedzieli Grajowerowie. Bransdorferówna udała się za nim, pytając, czego chce. W jednej chwili jednak napastnik chwycił pod gardło Grajowera, zrzucił lichtarze i lampę ze stołu na podłogę, a równocześnie, gdy św. krzyknęła, wszedł inny człowiek do pokoju, chwycił krzyczącą pod gardło, obalił na ziemię i dotąd dusił, aż straciła przytomność. Gdy odzyskała siły, czuła, jakby jej kto szyję uwolnił od ściskającego ją sznurka. Wtedy wybiegła na podwórze i wobec zgromadzonych już licznie ludzi krzyczała, że tam na górze mordują. Uspokojono ją, że bandyci uciekli.

Słonia stanowczo poznaje, jako tego, który wszedł pierwszy. Natomiast Hemma, jako tego bandytę, który ją dusił pod gardło. Na przedstawienia przew., że może się mylić, obstaje stanowczo przy tem, że Słoń i Hemm byli tymi pierwszymi napastnikami. Bransdorferówna znała dobrze Słonia z wyglądu, gdyż bardzo często zmieniał u nich w kantorze ruble rosyjskie. — Wogóle stanowczością swych zeznań robi Bransdorferówna bardzo korzystne wrażenie.

Izask Grajower, 67-letni właściciel realności i kantoru wymiany, zaprzysiężony opowiada szczegóły napadu. — O godz. pół do 7-mej wieczór zjawił się z obwiązaną twarzą jakiś człowiek w pokoju, gdzie siedział on i jego żona i ciągle wołał: „tu jest moja żona!"

Gdy św. począł krzyczeć przerażony na niego, czego on chce, rzucił się przybyły ku świadkowi, dusił go pod gardło i zrzucił lampę i świece na ziemię. Grajower zdarł mu wtedy chustkę z twarzy i równocześnie, czując w kieszeni na piersiach bandyty jakiś twardy przedmiot, sądząc, że to rewolwer, chwycił rękę za kieszeń, wkrótce jednak stracił przytomność. Co się działo z jego żoną i wychowanicą, nie wie. Do dziśdnia czuje dotkliwie skutki rozbójniczego napadu w bólach przy poruszaniu głową. I ten świadek jasno i wyraźnie stwierdza, że Słoń go dusił.

Rozprawa trwa dalej.



I. II.

Żołnierz policyjni: Wojciech Kopeć (I), który wraz z plutonowym Muchą (II) i policyantem miejskim z Podgórza Zemlakiem wyszukał bandytę Łaciaka w domu przy ul. Kołłątaja, l. 7.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W piątek bieżącego tygodnia ukaże się nowość, niegrana dotąd w Krakowie, a stanowiąca sensacyę wszystkich wybitniejszych scen europejskich. Nowością tą sztuka w 4 aktach Bernsteina: „Samson". — Wystawienie sztuki tej połączone będzie z pierwszym występem znakomitego artysty teatru lwowskiego p. Romana Żelazowskiego.

„Warszawianka" Wyspiańskiego na scenie ludowej, wystawiona wczoraj przez dyrektora Ryglera, dała dowód co mogą dobre chęci i umiejętna dyrekcya. Grana dotychczas w teatrze miejskim w wspaniałej szacie i obsadzie, do których wskazówek dostarczył sam autor, budziła „Warszawianka" pewnie, całkiem uzasadnione obawy, czy teatr ludowy podoła zadaniu, jakiego się podjął.

Strona dekoracyjna obrazu nie przedstawiała wielkich trudności, główną przeszkodą do przezwyciężenia była obsada głównych ról, gdyż znani z ról w różnych „Nitouchach", „Obywatelkach z Krowodrzy" etc. artyści zdawali się im nie odpowiadać. — Przedstawienie wykazało, że obawy były niesłuszne, a artyści wywiązali się ze swego zadania doskonale. Trudno jest tutaj przykładać miarę teatru miejskiego, gdzie w roli Maryi widzieliśmy takie artystki jak Modrzejewską, Siemaszkową, jako Chłopickiego p. Sosnowskiego, rannego Wiarusa p. Solskiego etc. etc. i gdzie rzecz ta, grana niezliczoną ilość razy, obecnie wychodzi wspaniale. Same dobre chęci powinny starczyć za uczynek, tem bardziej, gdy uwieńczone zostały takiem wystawieniem, któremu nic zarzucić nie podobna.

„Warszawiankę" zanim wystawiono opracowano dokładnie w każdym szczególe i artyści role swe opanowali w zupełności. — Maryę grała p. Winiewska, tworząc postać wysoce dramatyczną. — Chłopickim był p. Barwiński, któremu można zarzucić zbyt wielki patos, poza tem jednak rolę swą oddał zupełnie poprawnie. Mimiczna rola rannego wiarusa przypadła w udziale p. Turskiemu.

Z innych pp. Gawlikowska, Poleński, Rygier (jun.) tworzyli dobry zespół.

Z powodu rocznicy 3-go Maja cały wczorajszy wieczór poświęcony był utworom patryotycznym. Dyrektor Rygier deklamował piękny wiersz p. A. G., pt.: „Zmartwychwstanie". — W końcu odegrano II. akt z „Konfederatów Barskich", z p. Rygierem (sen.) ks. Marek, Ryglerem (jun.) Pułaski, Belkem Wojewoda. — Całość wieczoru wypadła bardzo ładnie, niestety brzydka pogoda odstraszyła publiczność i tylko nieliczna garstka widzów oklaskiwała gorąco dyrektora, dziękując za jego niezmienne i pełne zapału dla prawdziwej sztuki kierownictwo. *Nowiński.*

Z teatru powszechnego. We wtorek d. 4 b. m. po raz 3-ci: „Ogniem i mieczem". Utwór ten malowniczo barwny przedstawiający minione bohaterskie czasy naszej ojczyzny, zyskał sobie wielkie uznanie na scenie ludowej.

W środę powtórzonym zostanie melodramat „Kobieta-szatan" w 5 aktach.

We czwartek po raz 4 ty „Ogniem i mieczem".

W sobotę ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca: „Kościuszko pod Racławicami".

Z Resursy urzędniczej. Wieczorek ku uczczeniu 3 maja odbył się onegdaj przy szczelnie wyborową publicznością wypełnionej sali Saskiej. Wieczorek, którego cel objaśnił wymownemi słowy prof. Kozłowski, dał publiczności wiele niezwykle miłych wrażeń ze względu na produkcye instrumentalne i wokalne, wykonane przez najwybitniejsze siły muzyczne Krakowa. Produkcye rozpoczęła i zakończyła wybornie zgrana i z szczerym zapałem prowadzona orkiestra smyczkowa pod art. kierownictwem dra Soleckiego, która kilku występami w Krakowie zjednała sobie ogólny poklask. Na czele produkcyi wokalnych stanął piękny śpiew pny Antoniny Holzmüllerówny, śpiewaczki niezwykle uzdolnionej i rozporządzającej pięknym głosem sopranowym. Doskonała emissya, wyborne opracowanie produkowanych utworów i osobisty wdzięk młodocianej śpiewaczki, zyskały jej szczere uznanie i rzęsiste oklaski.

Drugim solistą wieczoru był ceniony nie tylko u nas lecz w całej niemal Polsce, dystyngowany śpiewak estradowy prof. Stanisław Bursa. Śpiewak ten wnosi na estradę owo tchnienie świeżości i szczerości w odtwarzaniu specyalnie polskich piosnek, któremi zawsze podbija i ujmuje audytoryum. Miękkim i ciepłym dźwiękiem swego pięknego głosu posługuje się w sposób zdradzający nie tylko doskonałą sztukę śpiewania i metodę, lecz także wielki smak artystyczny, wsparty niezwykłą intelligencyą śpiewaczą. Czystość intonacyi, wyrazistość i plastyka wymowy wraz z piękną deklamacyą, czynią popisy wokalne prof. Bursy bardzo miłą strawą muzyczną. Oklaski, któremi darzono lubianego ogólnie artystę, były wykładnikiem uznania, jakiem się cieszy wśród publiczności krakowskiej. Deklamował bardzo pięknie pan Lubański. Po wieczorku odbyło się zebranie towarzyskie w salach Resursy, na którem bawiono się wśród ożywionej rozmowy do późna.

now.

Z Konserwatoryum Tow. muzycznego. We czwartek 6 maja odbędzie się w Konserwatoryum wieczór kameralny pod kierunkiem dyr. dra Wł. Żeleńskiego. Na program składają się wyłącznie utwory Mendelssohna-Bartholdy.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Król".
Piątek: „Samson".
Sobota popoł.: Ku uczczeniu pamięci Wł. L. Anczyca, „Słowo wstępne", „Łobzowianie", „Tyrteusz", „Nobilitacya" (ceny zniżone do połowy).

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Ogniem i mieczem".
Piątek: Zamknięty.
Sobota popoł.: „Maciek Samson".
Sobota wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela pop.: „Zły duch".
Niedziela wiecz.: „Kościuszko pod Racławicami".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Król".
Teatr ludowy: „Zły duch".

Biura Redakcyi i Administracyi „Nowin" znajdują się na rogu Rynku i ul. Wiślnej, naprzeciw sklepu Hajala. Numer telefonu wydawnictwa na razie jeszcze 627.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dn. 6 b. m. o godz. 5 po południu.

Nowy naczelnik dworca krakowskiego. „Dziennik rozporządzeń ministerstwa kol." ogłasza nominacyę inspektora dyrekcyi stanisławowskiej Wacława Potuczka na naczelnika stacyi Kraków.

Izba handlowo-przemysłowa odbyła dn. 3 b. m. o godz. 4 popoł. nadzwyczajne plenarne posiedzenie w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z kraj. Związku turystycznego komunikują nam: Wobec wielkich niedogodności panujących przy kasach biletowych na tut. dworcu warto zwrócić uwagę, że bilety kolej. na pociągi pospieszne i osobowe do wszystkich miejscowości tak w kraju jak i zagranicą, bez jakiejkolwiek dopłaty, z datą na 8 dni naprzód, nabywać można w miastowem biurze kolejowem przy kraj. Związku turystycznym istniejącem (Rynek, Pałac Spiski). Na b. sezon uzyskał Związek turystyczny dla swych członków cały szereg bonifikacyj i zniżek, o których dowiedzieć się można w Związku tuzyst. gdzie również otrzymać można zupełnie bezpłatnie prospekta i wykazy pomieszkań w zdrojowiskach, uzdrowiskach i letniskach krajowych.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim rozpoczął w sobotę swój sezon przedstawieniem inauguracyjnem, którego program nie był może familijnym jak to zapowiadały afisze, ale dobrany dobrze i dostarczający widzowi przyjemnej rozrywki. Z powodu panującego chłodu publiczność nie przybyła tak licznie jak to zwykle w tym teatrze bywa, a ci którzy przyszli musieli się koniecznie rozgrzewać sztucznie. Następstwem tego rozgrzewania były odzywające się przy niektórych stolikach zbyt głośne wykrzykniki jak: „prosit, wiwat" etc., zagłuszające słowa lub dźwięki produkujących się artystów. W pierwszej części programu produkowali się doskonali akrobaci z deski pochyłej, dwaj ekscentrycy malarze i trio tyrolskie. Druga część programu zawiera znacznie lepsze numera od pierwszej; dwaj wyborni śpiewacy komiczni podobali się bardzo publiczności. Clou programu stanowiły kuplety p. Zejdowskiego, śpiewaka kabaretowego z Warszawy, oraz koncert orkiestry młodocianych artystów z kapitalnym 8-letnim kapelmistrzem na czele. Rozbawiona publiczność oklaskiwała wykonawców, nieszczędząc zmarzniętych dłoni, które w ten sposób rozgrzewano cokolwiek.

Dwie wycieczki do Pienin. Sekcya wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie urządza w czerwcu dwie wycieczki do Pienin: samochodami i furkami.

1) Wycieczka samochodami wprost z Krakowa przez Mogilany, Myślenice, Chabówkę, Nowy Targ, Czorsztyn do Czerwonego Klasztoru, stąd łodziami do Szczawnicy (10 klm.); ze Szczawnicy przez Krościenko, Czorsztyn i dalej tą samą drogą do Krakowa. Wyjazd z Krakowa samochodami w niedzielę dnia 13 czerwca o godzinie 5 rano, powrót do Krakowa tego samego dnia o godzinie 10 w nocy. Koszta wycieczki wynoszą 40 kor. od osoby, w co wlicza się: opłatę jazdy samochodem tam i z powrotem i jazdy łodziami w Pieninach, obiad i zwiedzenie ruin zamku w Czorsztynie.

2) Wycieczka koleją z Krakowa do Nowego Targu, a stamtąd furkami do Czerwonego Klasztoru (powrót tą samą drogą). Wyjazd z Krakowa dnia 19 go czerwca o godz. 3 min. 45, powrót dnia 20 czerwca o godzinie 11 w nocy. Koszta wycieczki z koleją, noclegiem w Nowym Targu, z 2-ma wieczerzami, śniadaniem i zwiedzeniem ruin zamku Czorsztyńskiego wynoszą 28 kor. od osoby.

Udział w powyższych wycieczkach należy zgłosić najpóźniej do 30 maja. W wycieczce mogą brać udział także osoby z poza sfer nauczycielskich tak panie jak panowie oraz młodzież pod opieką osób starszych. Bliższych wyjaśnień udziela i zgłoszenia oraz pieniądze przyjmuje: Sekcya wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie ul. Kanonicza 19 I p.; ustne informacye codziennie od godz. 4—6 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Wycieczka do Warszawy. Straż Polska" zawiadamia, iż zgłoszenia na wycieczkę do Warszawy, przyjmuje tylko do dnia 12 maja b. r. Zgłaszający się zechcą nadesłać zadatek w kwocie 10 koron. Wyjazd z Krakowa nastąpi między 2 a 4 czerwca. O terminie ostatecznym zawiadomi biuro „Straży" (Kraków, Floryańska 1) na dwa tygodnie przed wyjazdem.

Ponieważ doszło do wiadomości „Straży", iż organizują się wycieczki młodzieży gimnazyalnej do Warszawy, przeto „Straż Polska" zwraca uwagę, że organizatorom tych wycieczek może udzielić wyjaśnień i wskazówek.

W herbaciarni ludowej przy ulicy św. Krzyża wydano w miesiącu kwietniu b. r. 496 porcyj herbaty czystej, 121 porcyj herbaty z mlekiem, 2067 porcyj herbaty z cytryną, 348 porcyj chleba, 382 sztuk bułek.

Walne zgromadzenie Tow. katol. czeladników „Praca" w Krakowie odbędzie się d. 18 b. m. o godz. 8 wiecz. w Domu robotniczym.

Trup kobiety na torze kolejowym. Dzisiaj rano o godz. wpół do 5 zauważył budnik, Józef Kutaś, na torze kolejowym przy moście nad ul. Kopernika leżące zwłoki przejechanej kobiety. Zawiadomił on natychmiast Pogotowie ratunkowe i policyę, która zastała na szynach zwłoki kobiety ze zmiażdżonemi ręką i nogą prawą oraz zranioną głową. Zawezwany lekarz kolejowy dr Zeleński stwierdził skon. Zmarła wypadła prawdopodobnie z pociągu przez nieostrożność i dostała się pod koła wozu, które ją zabiły. Z porozrzucanych po torze papierów stwierdzono, że nazywała się Eleonora Pallat, 65-letnia żona montera kolejowego z Borysławia. Znaleziono także bilet kolejowy z Przerowa do Podgórza i książkę do nabożeństwa. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej.

Podrzucone dziecko. Dzisiaj przed południem przyszła do składu lamp p. Ditmara w Rynku gł. jakaś młoda dziewczyna z dzieckiem na ręku. Następnie zapytawszy o jakiegoś pana, położyła dziecko na ladzie i zbiegła. Dziecko odesłano do ogrodu angielskiego. — Jest to bardzo ładna 3-miesięczna dziewczynka, do której nikt z personalu sklepowego przyznać się nie chce.

Nieletniego doliniarza, niejakiego 14-letniego Juliana Susła przychwycono wczoraj wieczorem w ulicy Szewskiej w chwili, gdy wyciągał z torebki, stojącej przy wystawie sklepowej jakiejś pani, portmonetkę z 8 koronami. Portmonetkę odebrano mu, a jego zabrał policyant pod „telegraf".

Służący złodziejem. Władysław Ciecierenga, służący w sklepie optycznym p. Biasionowej, kradł od dłuższego czasu, różne drobiazgi z szaf sklepowych. Wczoraj przyszedł on do zakładu zastawniczego przy Banku Pobożnym i chciał zastawić skradzione 4 pary okularów w złotej oprawie, kilka termometrów i małą lampkę elektryczną. Taksatorowi zakładu wydał on się podejrzanym, zakwestyonował więc te rzeczy i dał znać do policyi. Dochodzenia wykazały, że przedmioty te pochodzą z kradzieży.

Ciecierenga „poczuwszy pismo nosem", zbiegł z Krakowa bez śladu.

† Adam Staszczyk.

W piątek wieczorem, jak onegdaj donieśliśmy zmarł w 56 roku życia ś. p. Adam Staszczyk, majster ślusarski i poeta, zacny, powszechnie poważany obywatel, kwapiący się do każdej patryotycznej działalności i biorąc żywy udział w życiu stowarzyszeń jak „Sokół".

Artysta w swym ślusarskim zawodzie, którego do końca życia nie zaniedbywał, ś. p. Adam Staszczyk od lat młodych rad chwytał za pióro. Jego utwory sceniczne chętnie zwłaszcza dawniejszymi laty za Koźmiana i Glikseona, były przez teatra nasze grywane. Nie były to wprawdzie utwory wyższej wartości artystycznej, ale zawsze bardzo efektowne i z dużą znajomością sceny pisane, a przytem zalecające się polotem patryotycznym i zdrową dążnością obywatelsko-społeczną.

Rozgłos wielki pozyskała przedewszystkiem ludowa sztuka „Noc Świętojańska", szczerym sentymentem przejęta.

Ostatnią jego sztuką, dotąd jeszcze niegraną na żadnej scenie, był „Sejm grodzieński". Przedtem napisał, między innemi, jednoaktówki „Noc w Belwederze", „Kościuszko w Petersburgu" i „Dziesiąty pawilon", a z większych rzeczy „Bartosza Głowackiego" i „Filaretów".

Cześć pamięci zacnego obywatela i pisarza!

* * *

Mimo ulewnego deszczu tłumy krakowian z reprezentantami obywatelstwa i stanu rękodzielniczego na czele, odprowadzały do grobu zwłoki zmarłego. W kondukcie pogrzebowym postępowali między innymi: prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki, r. m. Drozdowski, Iglicki, Miedniak, Stachowski i i., dyrektor teatru miejskiego Solski z gronem artystów, dyr. teatru ludowego p. Rygier.

Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Nowak w asyscie licznego kleru świeckiego i zakonników. Postępujący na przodzie oddział „Sokoła" z muzyką prowadzili wiceprezes dr. Rowiński i naczelnik p. Ruciński. Dalej postępowali członkowie „Gwiazdy" ze sztandarem i prezesem p. Bujasem na czele. Karawan zaprzężony w 2 pary koni obwieszony był licznymi wieńcami, od „Czytelni artystów teatru miejskiego", „Dyrekcyi teatru ludowego", „Cechu pilnikarzy i rusznikarzy" których zmarły był starszym, dalej od rodziny i przyjaciół zmarłego. — Za trumną postępowała rodzina i przyjaciele. Po modłach nad mogiłą odprawionych przez ks. biskupa Nowaka, zwłoki ułożono w grobie na wieczny spoczynek.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pos. Kuryłowicz zgłosił wniosek o przyznanie zniżenia cen jazdy dla księży na kolejach państwowych.

Następnie załatwiono ustawę o czasie pracy w handlu, poczem nastąpiło I. czytanie ustaw o podatkach od wódki i piwa i o sanacyi finansów krajowych.

Pierwszy przemówił eks. minister handlu Fiedler.

Koło polskie.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Koła pp. Sikorski, Petelenz i Stwiertnia omawiali sprawę kanałów, protestując przeciw temu, żeby z sumy 10 milionów, przeznaczonej przez rząd na kanały, Galicya otrzymała tylko 2 miliony.

Prezes Stapiński wyjaśnił, że nastąpiło to w myśl życzenia min. Weisskirchnera.

W Galicyi na wykup gruntów potrzeba 3 miliony koron.

Koło upoważniło p. Zamorskiego do wniesienia interpelacyi w sprawie pobicia kilku Polaków w Bielsku przez Niemców.

ZE ŚWIATA.

W jaki sposób można mieć dobrych policyantów? W esperanckiem czasopiśmie „Esperanto", wychodzącem w Genewie, znajdujemy zajmującą korespondencyę z Londynu, której autor w następujących słowach daje odpowiedź na powyższe pytanie:

Policyanci londyńscy są nietylko przedmiotem podziwu, ale i zazdrości ze strony innych krajów. Z Niemiec, Francyi, Stanów Zjednoczonych, a nawet i z Indyi rządy wysyłały swych urzędników policyjnych do Anglii celem badania, w jaki sposób tutejsi policyanci stołeczni osiągają zdolność kierowania tłumami, jakby trzodą owiec.

Członkowie tej w całym świecie sławnej policyi — to najdzielniejsi, najsumienniejsi i najzacniejsi mężowie kraju, gdyż na posady każdych dziesięciu zapotrzebowanych kandydatów zgłaszają się setki osób, z pomiędzy których dopiero następuje wybór.

Osoby, pragnące utworzyć korpus strażniczy, muszą przedstawić się w głównym urzędzie policyjnym, gdzie inspektorowie egzaminują petentów i przyjmują do wpisu tylko tych, którzy wydają się im dość zdatnymi do tego zawodu.

Po tym ogólnym przeglądzie inni inspektorowie badają dokładnie charakter i wszelkie zdolności kandydata, poczem odsyła się go do głównego lekarza szpitala policyjnego. Tylko niewielu szczęśliwców, którzy wyszli zwycięsko z tych licznych i różnorodnych prób, wysyła się do szkoły policyjnej w Snorvhull, gdzie udziela im się nauki w przedmiocie ich obowiązków i znajomości wszystkiego, co się odnosi do ich nowego zawodu. Tamże biorą udział w kursach nauki prawa, pisania, maszerowania, salutowania, a także — co czasem jest rzeczą najbardziej potrzebną — uczą się samoobrony.

Bardzo często bywają wysyłani do sądów, aby zapoznali się ze sposobem postępowania sędziów i zaznajomili w jaki sposób składa się przysięgę i przemawia do trybunału.

Geografię stolicy muszą znać znakomicie, a przedewszystkiem mają obowiązek dokładnego badania miejsc, w których będą pełnili służbę.

Wreszcie nowozaciężnych posyła się do krawca, gdzie otrzymują swoje ciemno-niebieskie mundury i dopiero po długiem ćwiczeniu w tem nowem ubraniu, aby się mogli w niem swobodnie poruszać, uczą się przez cały czas swego pobytu w szkole, gimnastyki a zwłaszcza biegania, dobywania szabli i nakładania kajdanów, mających wejść w zastosowanie przy ubezwładnieniu opornych aresztowanych.

Główny lekarz poucza nowozaciężnych o sposobach niesienia pierwszej pomocy i opatrywania rannych, przynajmniej aż do nadejścia pogotowia ratunkowego.

Kiedy młodzi policyanci zaznajomili się dobrze ze wszystkiem, co im jest potrzebne, rozpoczynają służbę nocną, aż zupełnie przyzwyczają się do swego nowego zawodu.

Bajka finlandzka. Oto zabawna bajka finlandzka na temat fałszowania produktów spożywczych.

Cztery młode i niewinne muszki szukały czegoś na śniadanie. Jedna z nich znalazła garnuszek konfitur; rzuca się na nie z chciwością i... dostaje kurczów żołądka. Konfitury były fałszowane. Biedaczka w strasznych boleściach wyzionęła ducha.

Widząc to, druga muszka z bolem w sercu i ze łzą w oku postanowiła strzedz się łakoci. Zadowoliła się okruszynami chleba. Niestety! Chleb zawierał ałun. Muszka, otruta, zginęła.

Trzecia natrafiła na szklankę piwa. Nieostrożna padła otruta aloesem, jakby rażona piorunem.

Pozostała sama czwarta muszka wpadła w melancholię. W rozpaczy postanowiła porzucić padół ziemski, pełny pułapek na muchy. Jakoż niebawem spostrzegła arkusik lepkiego papieru, który nosił złowrogi napis: „Trucizna na muchy". Zrozpaczona rzuciła się na papier i wchłania truciznę z męstwem godnem stoików.

O cudzie! Śmierć nie nadchodziła. Przeciwnie — mucha utyła. Fałszowany papier nie zabijał much!

Sto dni pod gruzami. „Messaggero" dowiaduje się od swego korespondenta o wstrząsającej scenie, której dziennikarz był świadkiem, podczas rozkopywania ruin Messyny. Pewien kupiec otrzymał pozwolenie na wydobycie kosztowności z ruin swego domu; w tym celu użył wielu robotników, których sam nadzorował przy pracy. Nagle usłyszano ciche skomlenie i zaraz potem wyskoczył z pod ziemi mały piesek, który z początku zdawał się być odurzony świeżem powietrzem, lecz wkrótce odzyskał swobodę ruchów i wczołgał się napowrót do swej nory, skąd witał swego pana radosnem szczekaniem. Piesek był straszliwie wychudzony i życie zawdziecza prawdopodobnie beczułce miodu, którym się pod gruzami żywił. Korespondent opowiada, że trudno opisać rozczulenie kupca na widok żyjącego faworyta. Jest to ostatnie stworzenie, które żywcem udało się wodobyć z gruzów zniszczonego miasta.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Niespodzianką dla każdego jest widzieć, jak szybko dzisiaj gosposia sporządza rosół wołowy i to przytem bez mięsa. Polewa ona bowiem Maggiego Bulion w kostkach gotującą wodą i w ten pojedyńczy sposób otrzymuje w tej chwili gotowy, klarowny rosół wołowy, odznaczający się najwyborniejszym smakiem. Kostka za 6 halerzy wydaje talerz (jedną czwartą litra) pożywnego rosołu. Przy zakupnie należy uważać na miano „Maggi" i znak ochronny „krzyż w gwieździe".

Wielki podziw

wywołał najnowszy wyrób

MAGGIego buljon w kostkach (rosół wołowy)

z krzyżem w gwieździe

po 6 halerzy.



Każda kostka wydaje - za polaniem ¼ litrem wrzącej wody -

naturalny rosół wołowy,

odznaczający się nader wybornym smakiem, klarownym i pięknym kolorem.

Praktyczna—tania—nowość!

Do nabycia w handlach towarów kolonialnych, delikatesów i drogeryach. 601

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tożTow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 8



Kule i Kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

polecają najtaniej 498

REIM i Spółka

KRAKÓW, RYNEK 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim

codziennie przedstawienia o godz. 8. wieczór pierwszorzędnych atrakcyj o programie ściśle familijnym.

Restauracya renomowana. - Koncert muzyki

codziennie po przedstawieniu.

W niedziele i święta koncert muzyki na ogrodzie

od godziny 3-ciej po południu. 495

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·43 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·49 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Na miesiąc Maj!

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

TELEFON Nr. 708,

poleca: 48

Golijan Ź. Ks.:
„NA MAJ I NA ZAWSZE"
w ozdobnej oprawie K. 2.

Nowakowski J. Ks.:
„MIESIĄC MARYI"
(z pieśniami majowemi O. Antoniewicza T. J.)
w ozdobnej oprawie K. 1·20.

Potulicki hr. Ks. prałat:
„MIESIĄC MARYI" K. —·20.

„Wykład godzinek o Najśw. Maryi Pannie"
w oprawie K. 3·—.

Na porto jednej książki należy dołączyć **40 hal.**, na porto 2 lub więcej książek **60 hal.**



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru.
Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 49

KTO

poszukuje **posady** lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien **ogłosić** to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof.: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek gł. l. 8.

Panny młode

które chcą sobie szyć wyprawę, również wszelkie towary do użytku dom. nabyć mogą najtaniej w tkalni

Braci Krejcarów

Dobruska, Nr. 500 (Czechy).

Proszę zrobić próbę, która wszystkich zupełnie zadowolni.

Zamawiajcie jeszcze dziś za zniżoną cenę: 91

6 sztuk prześcieradeł Ia, wielkości 150/200 cm. za 15·— Kor. franko.
6 sztuk prześcieradeł Ia wielkości, 150/220 cm. za 16·50 Kor. franko.
1 sz. weby Ia, 20 m. za K. 11 franko.
1 tuzin chustek do nosa białych z przedniego batystu za K. 3.
30 metrów wybornych resztek zgatunkowanych K. 24 franko.

Nieodpowiednie przyjmie na powrót, więc nie ma ryzyka.

Wzory różnych bawełnianych i lnianych towarów za opłdarmo i stnie

---

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 40.

Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 276

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35.

Do nabycia w Administracyi „Nowin" **Kraków, Rynek gł. l. 8.**

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki jubilerskiej poszukuje pracownia **Franciszka Zająca**. Linia A-B L. 46, Kraków.

Kilku agentów poszukuje firma **Bełolński i Wasio, ul. Karmelicka l. 62.** 610

Do sprzedania.

Piekarnia wraz ze sklepem kolonialnym, bardzo dobrze się rentująca, pod korzystnymi warunkami jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość na miejscu u właściciela: **Antoni Tatka w Makowie.** 606

Wózek na resorach, bardzo wygodny i elegancki do sprzedania: **Prądnik czerwony l. 104,** ostatni dom na lewo przy szosie. 607

---

2 wagony dziecięcych

wózków, stołeczków reformowanych, łóżeczek dziecinnych i t. p. nadeszły do największego krajowego składu
449 pod firmą

Arnold Fallek

Kraków, Floryańska 16,

dawniej UL. GRODZKA.

Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła kroju i szycia

ul. św. Krzyża L. 7

otwiera kurs najłatwiejszego francuskiego kroju systemu Wortha, trwający 4—5 tygodni. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie. Dla niezamożnych pań opłata zniżona.

W pracowni otwartej przy szkole kroju, szyje się suknie i kostyumy wiosenne po cenach przystępnych. 508

Za 25 koron

wyucza kroju francuskiego najlepszą metodą w 15 lekcyach

„JANINA"

Kraków, Grodzka 18, III. p.

naprzeciw handlu p. Schwarza.

FORMY na sakiety, kostyumy, suknie i t. p. również i dla dzieci sprzedaje. Uczy kroju po domach prywatnych za umówioną cenę. Wysyła formy na prowincyę. 504

Więcej niż 20.000 odbiorców

może to potwierdzić. 482

Za darmo!

Celem większego spopularyzowania naszej firmy w Austryi, obowiązujemy się dostarczyć każdemu artystycznie wykonany

Portret naturalnej wielkości

zupełnie za darmo

pod warunkiem, że odbiorca portretu zaleci naszą firmę u swych przyjaciół i znajomych. Należy tylko — z powołaniem się na ten anons — nadesłać nam z całem zaufaniem swoją fotografię, podając zarazem jaknajdokładniej swój adres.

„VENUS", zakład artystyczny dla portretów

Budapeszt, VII, Barcsay-utca 3.

Dostawa portretu następuje w 8—10 dni po otrzymaniu fotografii, którą zwraca się nieuszkodzoną wraz z portretem. Prosimy o korespondencę niemiecką.

MAGAZYN ZAŁOŻONY 1859 R.

Wacław Głowacki

JUBILER

Kraków, Rynek główny 20

poleca swój

Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności

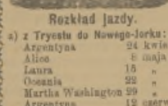
po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 433

Skład ten zaopatrzony jest także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.		Ceny jazdy z Krakowa: I klasy	II klasy	III klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:				
Argentyna	24 kwietnia	K. 431·40	K. 330·10	K. 208·80
Alice	8 maja	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	15 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	22 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	29 „	„ 431·40	„ 355·10	„ 223·80
Argentyna	12 czerwca	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Alice	26 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	3 lipca	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	10 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80

Ceny zawierają już amerykański podatek.

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20·—.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:		I klasy	II klasy	III klasy
Zofia Hohenberg	19 maja	K. 881·40	K. 655·50	K. 138·80
Francesca	30 czerwca	„ 881·40	„ 655·50	„ 138·80
Zofia Hohenberg	4 sierpnia	„ 881·40	„ 655·50	„ 138·80

Cena międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro K. 158·80

Zmiany zastrzega się.

Jen. Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego) **Lwów, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.** Biuro spedycyjno-komisowe i zastępstwo austryackiego i p. „LLOYDU". 148

Szkoła buchalteryi Stanisława Burnatowicza

kwieskow. c. k. urzędnika rachunkowego państw., sądowego i związk. lustratora Stowarzyszeń zarobkow. i gospod., byłego dyrektora takiego Stowarzyszenia 366

przygotowuje do egzaminów z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. pod bardzo przystępnymi warunkami.

Za skuteczny wynik nauki ręczy się.

Zgłoszenia w BIURZE BUCHALTERYJNEM

przy ul. Floryańskiej L. 55

od 9 do 1 i od 3 do 7.

Naukę można rozpocząć każdego czasu.

Biuro i szkoła pisania na maszynach i biuro buchalteryjne.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol", świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem".

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 17
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**

„NORIS"

Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

I. JAWORNICKI.

Wydawca i Ludwik Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.